



Joseph von Eichendorff

Dwanaście wierszy

w przekładzie ks. Jerzego Szymika

Spis treści

Ks. abp A. Nossol Harmonia serca i myśli, czyli proprium silesiacum	4
Das Zauberwort. Magia poezji Josepha von Eichendorffa - zapiski na marginesach wierszy, książek, miejsc i wspomnień	7
Przekłady	25
WÜNSCHELRUTE	26
CZARODZIEJSKA RÓDZKA	26
MONDNACHT	27
KSIEŻYCOWA NOC	27
DIE HEIMAT	28
STRONY RODZINNE	28
WALDGESPRÄCH	29
LEŚNA ROZMOWA	29
SCHNEEGLÖCKCHEN	30
PRZEBIŚNIEGI	30
FRAU VENUS	31
PANI WENUS	31
ABSCHIED	32
POŻEGNANIE	32
DER WANDERnde MUSIKANT (1)	33
WĘDROWNY MUZYKANT (1)	33
AUF MEINES KINDES TOD (8)	34
NA ŚMIERĆ MOJEGO DZIECKA (8)	34
MORGENGEBET	35
MODLITWA PORANNA	35
WEIHNACHTEN	36
BOŻE NARODZENIE	36
DER FROHE WANDERSMANN	37
WESOŁY WĘDROWIEC	37
Problemy przekładu w kontekście teologii słowa	38
Bibliografia	47

Wstęp

Ks. abp A. Nossol

Harmonia serca i myśli, czyli *proprium silesiacum**

Wo ein Begeisterter steht, ist der Gipfel der Welt.
Tam, gdzie stoi człowiek rozentuzjasmowany, znajduje się szczyt świata.
J. F. von Eichendorff

„Przebudź się serce moje i pomyśl...” (*Wach auch mein Herz und denke...*) zawołał ongiś dolnośląski poeta-liryk i dramatopisarz okresu baroku Andreas Gryphius (1616-1664) w Głogowie. Ale słowa jego jakby już „przebrzmiały”. Zgoła inaczej ma się rzecz z liryką romantyzmu górnośląskiego poety, zapewne „największego i najbardziej godnego miłości syna ziemi śląskiej”, Josepha von Eichendorffa (1788-1857). Jego poetyckie dzieło należy bezsprzecznie do literatury światowej. Żaden z poetów – być może – nie podsłuchiwał zresztą i nie rozumiał tak dogłębnie utajonych głosów natury, rzek, lasów, drzew i ptaków, które świadczą o Bogu i sławią Go, jak on. Właśnie „ukształtowany miłością do natury i stron rodzinnych (*Heimat*) oraz chrześcijaństwem” mógł jako „wesoły wędrowiec” życia wołać:

Bóg, jeśli łaską kogoś darzy,
to pośle go w szeroki świat;
i cuda swoje mu ukáže
Wśród gór i lasów, rzek i chat.

Przemierzając ów szeroki świat, wciąż jednak myśli o uroczym zamku w podraciborskich Łubowicach, w których ujrzał światło dnia, objawiające wielobarwność tajemniczych odcieni tęczy życia. Dlatego też tęsknota za błogością i urokiem ziemi swego pochodzenia nigdy już nie wygaśnie. Przypomina o niej bratu w słowach:

Pamiętasz tam, na wzgórzu, zamek ów?...

Pamiętasz ogród? – Wiosną, świtem, wczas...

Korony drzew, niech brzmi wasz szumny jęk!
Ucieczka na nic – wszędy wspomnień sploty.
Jak wierny pies ten dźwięk...
Dotęgną cię ojczystej pieśni groty,
A w niej zakłęty ból nasz szczerzłoty.
Twój los jak mój: tęsknota, lęk.

* Pierwodruk: J. Szymik, *Dotyk źrenicy*, Lublin 1997, s. 133-135.

Stąd właśnie trudno jest tłumaczyć tę poezję, w której „konteksty” – tajemnicze *proprium silesiacum*, bardzo często więcej znaczą, aniżeli sam tekst słownego wyrazu. Chyba iż ktoś jest dzieckiem tej ziemi i nie tylko jej się nie zapiera, lecz każda myślą, słowem i czynem również o niej do całego świata chce wołać. Jemu wtedy wolno ważyć się przekładać zaklęte w tekst pragnienia Poety z jednego „języka serca” na drugi. W przeciwnym bowiem przypadku uroni za wiele z emanującej, zawartej w nich potęgi myśli. Bo choć Gryphius i Eichendorff to dwie odległe czasowo epoki, ich liryka i czar poezji w jednakowy sposób ukierunkowane są na przebudzenie serc, po to, by właśnie „pomyślały”. Tajemnicza moc serca i konstruktywna siła myśli, która oświeca, scala i prowadzi ku błogości integralnie pojętej przyszłości, to jakby wspólny mianownik wspomnianego już *proprium silesiacum*. Głogowski poeta wołał „przebudź się serce moje i pomyśl...” w obliczu zniszczenia i zdziczenia spowodowanego wojną trzydziestoletnią... Ale cierpienia, ubóstwo i bezsensowność pozostały codziennym doświadczeniem także naszych czasów. Żaru wielkiego serca ewokującego twórczą myśl sprostania wszystkim aktualnym zagrożeniom, można też doświadczyć dzisiaj w dźwięku słów i lirycznych zamierzeniach łubowickiego poety. Do tego jest jednak już potrzebny „odważny” zabieg uaktualniającego „wczytania się”, prawdziwa *relecture* w to niepowtarzalne dziedzictwo poezji światowej, zrodzone w dużej mierze na naszej ukochanej ziemi śląskiej.

Eichendorff zbierał też jej morawskie, polskie i niemieckie pieśni, opowiadania oraz poezje ludowe, splatając je w jedną uroczą całość „pojednanej trójkulturowości”, która m. in. stanowi o swoistym, wyjątkowym i uniwersalnym bogactwie tej krainy. Podobnie jak Odra też przecież jest własnością owych trzech krain, które do niej przylegają lub przez które płynie, zmierzając do w pełni już europejskiego szerokiego morza.

Serce i myśl, gdy ze sobą harmonijnie współgrają, są w stanie cudownie łączyć i scalać, przyjaźnie jednoczyć i otwierać na człowieczy uniwersalizm oraz świadomość nowej jedności, której Europa dzisiaj tak bardzo potrzebuje. Eichendorffa pełna barw i dźwięków poezja jest bezsprzecznie w stanie pomóc w obecnym dziele jej tak wielce obiecującego jednoczenia się zadbać także o przywrócenie naszemu kontynentowi prawdziwie chrześcijańskiego oblicza. Wtedy bowiem znowu będzie mógł stać się dla świata całego jakby nowym Betlejemem...

Właśnie dlatego także należy powitać z wdzięczną radością subtelne literacko-tłumaczenie tych oto wierszy naszego wielkiego śląskiego Poety.

Opole, 10 lutego 1997 r.